Wydanie wieczorne.
Nr. 303. Sroda 14 października 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Rząd wzywa do powrotu do Galicyi środkowej.

Rząd belgijski we Francyi.

Paryż, 14 października.

Agencya Havasa donosi z Bordeaux:

Rząd belgijski, który nie miał w Belgii zupełnej swobody w pełnem wykonywaniu swej władzy, uprosił sobie gościnność Francyi i wyraził życzenie przeniesienia się do Havru. Rząd republiki natychmiast odpowiedział, że przyjmie rząd belgijski jak najserdeczniej i zabezpieczy zupełną swobodę w wykonywaniu jego praw zwierzchniczych i władzy. Minister marynarki udaje się na przyjęcie rządu belgijskiego do Havru.

Równocześnie z rządem belgijskim udało się do Havru ciało dyplomatyczne i wielu urzędników. Rząd belgijski otrzymał przywilej eksterytoryalności, a między innemi także przywilej wysyłania telegramów bez opłaty. Będzie on miał takiesame prawa, jakie przyznano papieżowi ze strony Włoch.

Zniszczenie krążownika rosyjskiego.

Kopenhaga, 14 października.

Z okazyi zniszczenia krążownika rosyjskiego na morzu Bałtyckiem pisze „Extrabladet“:

Niemcy mają powód do tryumfowania. Szczęście im sprzyja. Jednakże trzeba przyznać, że Niemcy nie odnoszą zwycięstw w czasie snu. Pismo podnosi działalność armii i floty niemieckiej i sądzi, że przeciwnicy Niemiec na lądzie i na morzu mają wszelki powód do nerwowości.

Szczegóły z Antwerpii.

Dalszy pochód Niemców.

Amsterdam, 14 października.

„Telegraaf“ donosi z Sas van Gent pod datą wczorajszą:

Zajęcie Selzaete nastąpiło **bez walki**. Wkroczenie Niemców **do Gandawy** nastąpiło przy dźwiękach muzyki po opuszczeniu miasta przez ostatnich Anglików. Niemcy zajęli natychmiast ratusz, urząd pocztowy i stacye kolejowe. Kasa pocztowa została zabraną. Wywieszono **flagę niemiecką** zamiast belgijskiej, francuskiej i angielskiej. Ogłoszono proklamacyę, że każdemu wolno w poniedziałek i wtorek **opuścić miasto**, później zezwolenia takie nie będą udzielane. Kilkuset Belgów opuściło miasto.

Co opowiadają Anglicy.

Londyn, 14 października.

„Times“ donosi: Żołnierze i brygada marynarki przybyli wczoraj po 8 dniowej nieobecności z Antwerpii do Dovru. Opowiadają oni, że przez 8 dni znajdowali się **w istnem piekle**. Raz dostali się między ogień belgijski i niemiecki i musieli dopiero telegrafować Belgijczykom, aby przestali ognia. Mimo że wielu z nich dopiero od 6 tygodni znajdowało się w służbie wojskowej, to przecież okazali w ogniu zimną krew. Po wymarszu z Antwerpii maszerowali 40 kilometrów do Brügge, a stamtąd dopiero wysłano ich w dalszą podróż. Liczba zbiegów belgijskich w Anglii wynosi **40.000**.

„Pistolet przeciw Anglii“.

Londyn, 14 października.

Dzienniki angielskie uznają zdobycie Antwerpii za czyn wojskowy, którego główne znaczenie dla Niemców polega na tem, że **zabezpiecza im linię połączenia przez Belgię**. Słowa Napoleona, że „Antwerpia jest pistoletem zwróconym ku sercu Anglii“, są próżnym frazesem. Dopóki pistolet ten nie jest nabity i jak długo Anglia panuje na morzu, może się ona spokojnie przypatrywać.

Następstwa na morzu.

Amsterdam, 14 października.

„Telegraaf“ donosi z Londynu:

Korespondent „Timesa“ pisze: Upadek Antwerpii wywołuje także **pewne kwestye morskie**, ale nie potrzebujemy się o to niepotrzebnie troszczyć. Sytuacya morska w niczem się nie zmieniła. Antwerpia nie może stać się podstawą operacyi przeciw Anglii, jak długo Niemcy szanują prawa neutralnych ludów.

Korespondent omawia następnie kwestyę wpływu wypadków na handel i sądzi, że blokada dolnej Skaldy dotknęłaby handel holenderski. Fakt, że lotnicy niemieccy mogli urządzać **wzloty nad Antwerpią**, nie dowodzi jeszcze, że mogą oni dosięgnąć wybrzeży angielskich. Mogą się oni dostać do Calais, ale nie do Dovru. Dla „Zeppelinów“ potrzebną jest hala, a Niemcy nie będą mogli takiej w Antwerpii urządzić.

Ruch okrętowy.

Berlin, 14 października.

Z Vlissingen donoszą, że Volkestone **zamknięte**m jest dla parowców z Vlissingen i że ruch okrętowy jest skierowany do Tilbury nad Tamizą.

Siły obu przeciwników.

Londyn, 14 października.

„Times“ oblicza siły angielsko-francusko-belgijskie na **półtora miliona** ludzi i sądzi, że **sprzymierzeńcy są w przewadze** nad Niemcami.

Atak na Belfort.

Berlin, 14 października.

„Kölnische Ztg“ donosi z Zurychu, że ludność cywilna Belfortu **opuściła miasto**. 25.000 ludzi wysłano do południowej Francyi.

Kronika wojenna.

Petersburg. Według wiadomości urzędowej, ks. Oleg, syn wielkiego księcia Konstantyna Konstantynowicza, zmarł skutkiem ran odniesionych na placu boju.

Saloniki. Ze Skoplie donoszą, że koło wsi Kocik przyszło do walki między Serbami a bandą turecko-bułgarską. Miejscowość została spaloną. Po obu stronach było wielu zabitych i rannyc.

* * *

Możliwość powrotu do okolic zajętych przez wojska rosyjskie.

Biała, 14 października.

Urzędowa „Gazeta lwowska“ ogłasza następujący komunikat namiestnictwa:

Wskutek **odparcia inwazyi nieprzyjacielskiej** stosunki w obecnej chwili tak pomyślnie się ułożyły, że mieszkańcy wielu okolic, które chwilowo przez wojska nieprzyjacielskie były zajęte, jakoteż ci, którzy powodowani często nieuzasadnioną obawą opuścili stałe swoje miejsce zamieszkania, **mogą ze spokojem powrócić do ognisk domowych**. Na razie odnosi się to do tych okolic, które położone są na zachód od politycznych powiatów Mielec, Ropczyce, Strzyżów, Brzozów, Sanok i Lisko, a więc **do całego zachodu kraju** aż po powyższe powiaty włącznie. **Jak najszybszy powrót** ludności do stałych miejsc zamieszkania leży w jej własnym interesie i zależy od tego także rychłe a tak upragnione unormowanie zachwianych stosunków.

Wydanie poranne i wieczorne razem 8 hal.

Rosyjska „autonomia“ dla Galicyi.

Jak donoszą „Birżewyja Wiedomosti“ rząd rosyjski opracowuje **projekt samorządu** miejskiego i t. zw. ziemskiego dla wschodniej Galicyi. Obecny samorząd uznaje za wadliwy, gdyż ten ma dawać znaczną przewagę żywiołowi panującemu (czyt. Polakom) nad główną masą ludności słowiańskiej (czyt. nad moskalofilami). Rosyjski rząd postanowił zapewnić przedstawicielstwo (zrusyfikowanym) Rusinom w organach samorządu miejscowego. Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych zebrać miało już obszerne materyały w tej sprawie.

Tak — przypomnijmy słowa t. zw. „najdostojniejszego wodza“ Mikołaja — odżyje pod rosyjskiem berłem Polska, „swobodna w swym samorządzie“...

Z Częstochowy.

Miejscowy Oddział „Narodowego Związku robotniczego“, po kilku poprzedzających zebraniach, naznaczył na dzień 13 bm. o godz. 10 rano na placu Jasnogórskim wiec ogólno-robotniczy. Po zgromadzeniu się od 2—3 tysięcy osób przeważnie robotników, wygłoszono kilka przemówień i wkońcu przyjęto jednomyślnie rezolucyę, w której „Narodowy Związek robotniczy“ zgłasza przystąpienie do polskiej organizacyi narodowej jakoteż wzywa swych członków **do wstępowania do Legionów.**

Po wiecu tłum, uformowany w czwórki, poprzedzany przez orkiestrę Legionu zagłębiowskiego, ruszył przez miasto z pieśniami polskiemi na ustach.

Proces o zamach w Sarajewie.

Sarajewo, 14 października.

Oskarżony Cabrinowicz przy przesłuchaniu przyznaje, że hołdował przekonaniom socyalistycznym (?) a potem **anarchistycznym.** Później, gdy w Belgradzie zetknął się z **majorem serbskim** Wasiczem, dokonał się w nim zwrot ku nacyonalizmowi serbskiemu. **Wydalony z grupy socyalistycznej** dziennika „Glas Sloboda“, udał się do Belgradu, gdzie stał się z przekonania **nacyonalistą serbskim.** Celem jego było odtąd **gwałtowne oderwanie krajów południowo-słowiańskich od Austryi** i połączenie ich z Serbią. Pierwsza myśl zamordowania arcyksięcia Franciszka Ferdynanda wyłoniła się w nim wtedy, kiedy otrzymał wycinek gazety z wiadomością, że następca tronu przybędzie do Sarajewa. Wiadomość tę zakomunikował Principowi, który nakłonił go, aby wspólnie dokonać zamachu. Cabrinowicz **zgodził się** na to głównie z tego powodu, ponieważ w Belgradzie ogólnie twierdzono, że **następca tronu jest przywódcą partyi wojennej,** która pragnie zdobyć Serbię.

Oskarżony przyznaje, że wiedział, iż towarzystwo „Narodna Odbrana“ służy tendencyom wielkoserbskim. Princip zapoznał go **z urzędnikiem serbskich kolei państwowych** Ciganoviczem, aby wydostać od niego **bomby.** Ciganovicz oświadczył jednakże, że niema sam środków na zakupno brauningów, że jednakże wskaże mu drogę **do majora Tankosicza.** W międzyczasie Princip i Cabrinowicz pozyskali także dla swego planu Grabeca. Grabec udał się do Tankosicza, który go zapytał, **czy są zdecydowani na wykonanie zamachu.** Wkrótce potem otrzymał od Ciganovicza 4 rewolwery. Od Ciganovicza także nauczyli się Grabec i Princip strzelać. Przed podróżą do Bośni dał mu Ciganowicz **6 bomb** i cyankali, a przy pożegnaniu wręczył Principowi pismo **do majora serbskiego** Popovicza w Szabacu. Popovicz przyjął ich i zaopatrzył **w fałszywe legitymacye,** poczem wysłał ich koleją do Łożnicy. Tutaj przyjął sprawców zamachu kapitan straży granicznej Prvanowicz, który oddał Principa i Grabeca w ręce serbskiego strażnika skarbowego Grbicza, aby ich przeprawił przez granicę bośniacką.

W Tuzli spotkał się Cabrinovicz z Principem i Grabecem i razem z nimi udał się w dalszą drogę do Sarajewa. W Sarajewie kierował wszystkimi zamachowcami Daniło Ilic i rozdzielił wśród nich broń i cyankali.

Oskarżony przyznaje, że rzucił na samochód następcy tronu bombę w zamiarze zabicia następcy tronu. Podaje także, że w kwietniu wieczorem za pośrednictwem dyrektora drukarni Dacicza przedstawiony został **serbskiemu następcy tronu** Aleksandrowi i rozmawiał z nim. Treści tej rozmowy nie chce jednak oskarżony zdradzić.

W dalszym ciągu przesłuchania Cabrinovicza ten oświadczył, że wprawdzie słyszał, że arcyksiążę jest z przekonania katolikiem, ale to nie było motywem kierującym dla jego decyzyi.

Obrońca starał się przedstawić Cabrinovicza jako „wolnomularza“, ale ten nie może bliżej określić pojęcia wolnomularza, sądzi tylko, że wolnomularstwo i anarchizm są identyczne, ponieważ oba mają w swoim programie zniszczenie naczelników państw. Jego motywem do wykonania zbrodni było urzeczywistnienie **zjednoczenia wszystkich Serbów** przez oderwanie krajów, zamieszkałych przez Serbów, od Austro-Węgier, a ponieważ arcyksiążę stał urzeczywistnieniu tej idei w drodze, przeto chciał go usunąć. **Ubolewa** zresztą, że dał się wciągnąć w całą aferę zamachu, widząc, jakie sprawa ta wywołała straszne następstwa.

Zupełnie inaczej zachowuje się przesłuchany następnie oskarżony Gawryło Princip. — Oświadczył on, że **nie żałuje swego czynu.** Księżnej Hohenberg nie chciał zabić, a stało się to tylko przypadkiem. Princip przed 4 laty opuścił gimnazyum w Tużli, a następnie udał się do gimnazyum w Belgradzie. W środowisku tamtejszem stał się radykałem-nacyonalistą w kierunku serbskim. **Austryi nienawidził,** ponieważ po niej spodziewał się tylko złego dla południowych Słowian i dlatego postanowił razem z Cabrinoviczem, a następnie także z Grabecem następcę tronu, którego uważał za największe niebezpieczeństwo dla idei zjednoczenia Serbów i wogóle południowych Słowian pod panowaniem serbskiem, zabić.

Princip zaprzecza stanowczo, jakoby był wolnomularzem. Jego zdaniem jest **misyą Serbii oderwać Bośnię i Hercogowinę od Austryi.** Tak myśli każdy przyzwoity Serb. Ta idea była przyczyną zamachu.

Princip stara się w zeznaniach swoich **kryć władze serbskie,** ale nie może zaprzeczyć, że **otrzymał od władz serbskich broń i pieniądze** i że był w stosunkach z majorem Popoviczem w Łożnicy, który dawał mu różne instrukcye i że władze serbskie graniczne przeprowadziły go przez granicę, wiedząc o jego zamiarach.

KRONIKA.

Środa 14 października.

Nowiny krakowskie.

Następny numer „Naprzodu“ wyjdzie jutro o godz. 8 rano.

Zarządzenia sanitarne magistratu. Ze względu na obecne stosunki zdrowotne zarządził magistrat systematyczne rewizye domów w Krakowie pod kierunkiem miejskiego urzędu zdrowia i w tym celu ustanowił osobnych inspektorów sanitarnych, których obowiązkiem jest badać szczegółowo stan budynków pod względem czystości i porządku. Inspektorzy ci są upoważnieni do wydawania na miejscu właścicielom względnie administratorom a w braku tychże stróżom realności poleceń usunięcia dostrzeżonych braków i nieporządków w oznaczonym terminie. O ile właściciele (administratorzy, stróże) domów polecenia w oznaczonym terminie nie wykonają, zarządzać będzie magistrat wykonanie nakazanych przez inspektorów sanitarnych robót z urzędu na koszt właściciela przez zakład czyszczenia miasta. Niezależnie od tego będzie magistrat pociągał osoby, które się nie zastosowały do wydanego im nakazu, do surowej odpowiedzialności administracyjno-karnej. Należy się spodziewać, że pp. właściciele, administratorzy, stróże domów zechcą w interesie publicznego zdrowia stosować się do zarządzeń inspektorów sanitarnych.

Pociągi do Zakopanego. Od jutra zostaje przywrócony ruch bezpośrednich pociągów z Krakowa do Zakopanego. Pociągi odchodzą: z Krakowa o godz. 7 rano, z Zakopanego o 5·20 po południu.

O cenzurę listową. We własnym interesie publiczności, dla uniknięcia zwłoki w ekspedycyi listów przypomina się, że wedle rozporządzenia naczelnej komendy armii listy oddawane na pocztę i wrzucane do skrzynek miastowych winny być **otwarte,** gdyż w razie zalepienia wysyłający naraża się na niewyekspedyowanie listu, a w każdym razie na niepotrzebną zwłokę.

Emisya marek t. zw. „z okresu wojennego“ po 5 i 10 h. Na czas wydarzeń wojennych wydane zostały nowe marki po 5 i 10 h, które z powodu swej odrębności i celu, jakiemu służyć mają, nazwane zostały „markami z okresu wojennego“. Sprzedaje się je z nadpłatą 2 h ponad nominalną wartość względnie taksę potrzebną do opłaty przesyłek, czyli że przy kupnie pojedynczych sztuk cena marki wynosi 7 lub 12 h. Dochód uzyskany z nadpłaty będzie przeznaczony na wsparcia dla wdów i sierót po poległych żołnierzach. Osoby prywatne, kupujące „marki z okresu wojennego“ w całych arkuszach a nie na sztuki, otrzymają arkusz tychże w cenie po 5 K 40 h względnie 9 K 35 h za arkusz, zamiast po 5 K 60 h względnie 9 K 60 h. Używanie nowych marek nie jest przymusowe tylko dowolne obok dotychczasowych marek po 5 i 10 h. Ani wymiana, ani odkupno nowych marek nie są dopuszczalne.

Miejska sprzedaż węgla. Wobec licznych zapytywań magistrat podaje do wiadomości, że furmanki miejskiego składu węgla rozwożą codziennie po mieście i sprzedają węgiel z dostawą do mieszkań w ilościach do 5 cetnarów cłowych po cenie 1 K 20 h za 1 cetnar cłowy (50 kg). Nadto można zakupywać węgiel wprost w miejskim składzie za zgłoszeniem się z własną furmanką lub wózkiem w ilościach do 50 cetn. cłowych po cenie 1 K 10 h za 50 kg.

Wiadomości o zaginionych.

Za ogłoszenie w tym dziale należy przesłać 2 korony.

Juliusz Hlousek, Zugsführer 4. F. A. R. 9 Marsch-Komp. Pola (Istrien) prosi o podanie adresu swojej żony Pauliny wraz z dziećmi, zamieszkałej w Drzymałowie, powiat Radziechów.

Kazimiera Zyzoń, zamieszkała obecnie w Nowym Sączu, ul. Grodzka 11, poszukuje Wiktora Zyzonia.

Eugenię Eberhardową z Łoziny koło Janowa zawiadamia mąż, że jest zdrów i przebywa chwilowo w Nowym Sączu. Adres: N. Sącz, ul. Konarskiego: dr Jerzy Rawita Gawroński, mieszkanie dra Dudzińskiego.

Rudolf Frey, sierżant 89 p. p. 9 komp. Feldpost 36 poszukuje swojej żony Olgi z Henochów i rodziny i prosi znajomych i krewnych o pomoc w ich wyszukaniu.

Jan Kohl, obecnie zamieszkały Morawska Ostrawa, ul. Kolejowa Nr. 112, poszukuje syna swego Maksymiliana, Legionisty ze Lwowa.

NADESŁANE.

P. T. Działu Członków ubezpieczeń na życie Krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, którzy zmienili dotychczasowe miejsce pobytu, uprasza się **o podanie dokładnego obecnego adresu i o nadesłanie premii do Dyrekcyi Towarzystwa w Krakowie.** — Na żądanie wysyła się czeki pocztowej Kasy oszczędności.

Nieodebrane przesyłki.

We wtorek i środę, t. j. dnia 20 i 21 października b. r. o godzinie 9 przed południem odbędzie się w magazynach kolejowych tutejszego c. k. urzędu ruchu

publiczna licytacya

nieodebranych, a po myśli § 81 (4) regulaminu ruchu kolejowego do sprzedaży przeznaczonych przesyłek.

Spis tych przesyłek przejrzeć można w kancelaryi naczelnika magazynów w godzinach urzędowych.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kusanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).

Polityka Rosyi w Galicyi wschodniej.

Oficyalna Rosya — biurokracya i wojsko — próbują jak wiadomo kokietować Polaków. Tymczasem wpływowe rosyjskie koła nacyonalistyczne mają inne zapatrywania na kwestyę polską, specyalnie na stosunek do Polaków we wschodniej Galicyi. I te właśnie zapatrywania są zapewne ważniejsze dla przyszłości rosyjskiej polityki, niż niezgrabne — tymczasowe — umizgi oficyalne.

Jak donosi rosyjski „Dień" odbyło się w Petersburgu zebranie Twa rosyjsko-halickiego. Referował znany z procesów w Galicyi **Bendasiuk — o stosunku Rosyan do żydów i Polaków w Galicyi.**

Radził, aby **żydom zakazano nabywać grunta. Grunta zaś polskie mają być wywłaszczone** na rzecz chłopów rosyjskich.

Zebranie oczywiście oklaskami nagrodziło „referenta", poczem zabrał głos niejaki Nikanorow i próbował „złagodzić" stanowisko referenta w ten sdosób, aby konfiskowano tylko grunta politycznie skompromitowanych Polaków, zaś chłopom, kupi grunta rosyjski bank włościański. W każdym razie N. się zgadzał, że **najgorszą plagą są żydzi i Polacy.**

Zacne zgromadzenie postanowiło referaty wydrukować i rozpowszechnić.

* * *

Rosyjski rząd ogłasza, iż nie jest prawdą; jakoby się zajął urządzaniem cerkwi prawosławnej we wsch. Galicyi, obsadził 2 katedry biskupie etc. Jest tylką prawdą, że wydelegował Eulogiusza dla opieki nad prawosławiem.

Faktem jednak jest, że na gwałt władze rosyjskie starają się nawrócić unitów, np. archijerej Dyonizy już 31 sierpnia celebrował liturgię, w jednej ze wsi galicyjskich — jak donosi warszawski „Kuryer Poranny".

We **Lwowie** naczelnikiem sieci telefonicznej został niejaki Trusow. Zaś prokurator izby sądowej Mołłow — wydelegowany do Nowosielicy celem zbierania materyałów dla reorganizacyi gal cyjskich sądów.

Rusyfikatorskie zamiary obłudnej Rosyi przy świetle tysięcy podobnych faktów występują jaskrawo.

Jeszcze o rosyjskich okrucieństwach.

Po ucieczce Rosyan z Prus wschodnich można teraz ściśle zbadać ogromne szkody przez Rosyan wyrządzone i wszystkie okrucieństwa. Zajął się tem między innymi także korespondent niemieckich pism socyalistycznych tow. Düwell. Zawsze ostrożny w swych sądach, chętnie w swych licznych poprzednich korespondencyach notował fakta ludzkiego zachowania się Rosyan i bronił ich bardzo energicznie przeciwko zbyt pośpiesznym uogólnieniom.

Obecnie jednak, gdy dokładnie na miejscu zbadał stan rzeczy, przyznaje, iż w tych mordach, podpalaniach i okrucieństwach brali także udział (obok Kozaków) żołnierze rosyjskiej piechoty.

Weźmy np. taką miejscowość jak wymieniane przez D. Ostrokollen. Ta wieś jeszcze względnie mało ucierpiała, bo przecież z 57 domów ocalało 17. Natomiast w takich Prostkach, liczących trzy tysiące mieszkańców, ocalało tylko 17 ubikacyj łącznie z piwnicami. Dużo mieszkańców Moskale **zabrali ze sobą**, w tej liczbie dzieci i kobiety. Z Prostków zabrano między innymi ojca wraz z 8 dzieci. Gdy matka na kolanach zaczęła błagać, by nie zabierano męża, **zastrzelono ją**. Zamordowano we wspomnianym O. między innemi 2 kobiety i 14-letniego chłopca, pokaleczono jedną matkę, jedną młodą dziewczynę i dziecko.

Kaci **pastwili się** w sposób niesłychany. Mieszkańców spędzali do kupy i bawili się ich strachem śmierci. Dręczyli ich w sposób nie dający się opisać. Przytem drwili z biedaków, śmieli się jak mogli. Gdy w końcu wśród zmęczonych ofiar zapanowała rezygnacya w miejsce płaczu i rozpaczy, mordercy strzelali do bezbronnego tłumu, aby znowu rozpoczęły się prośby i łkania.

Całe to piekło zainscenizowali Kozacy, razem z **piechotą**. Dopiero później zjawił się na miejscu pono rosyjski lekarz wojskowy i opatrzył rannych. Oświadczył jednak kobietom, że nie może przy nich pozostać, by uniemożliwić dalsze dręczenia.

Mieszkańcy, którzy zdołali uciec, tułali się pod deszczem dniem i nocą po lasach okolicznych. Gdy w końcu wrócili z nadejściem wojsk niemieckich, ujrzeli, że domy, gospodarstwo, sprzęty, narzędzia poniszczono.

Co począć? Jak żyć? Wśród łez ludzie wygrzebywali po kilka ziemniaków z ziemi, aby się tymczasem przekarmić! „by tylko ci Rosyanie przeklęci nie wrócili znowu" — proszą Boga mieszkańcy wśród łez i rozpaczy. Ruina kompletna.

I tak wygląda w 2 wioszczynach, gdzie przecież było jeszcze nie najgorzej... A w innych?!

Tak gospodarzy szlachetna armia caria-batiuszki.

Po zdobyciu Antwerpii.

Zdobycie Antwerpii przez Niemców ma to znaczenie między innemi, że oznacza **klęskę angielskiego planu wojennego.**

Jak donoszą do „Arbztg." „ze strony szczególnej", we wspólnym sztabie francusko-angielskim miały miejsce nie tak dawno poważniejsze kwasy i w końcu Anglicy zmusili Joffre'a do energicznego ataku na prawe skrzydło pozycyj niemieckich. Chodziło Anglikom oczywiście, o to, żeby odrzucić Niemców, oswobodzić Antwerpię i utrzymać wybrzeże wolne dla angielskich okrętów i wojsk.

Joffre wobec tego nacisku angielskiego zrezygnował ze swego pierwotnego planu obrony na linii Dijon-Nevers i ruszył naprzód. Rozpoczęły się walki na Marnie i Aisne, które kosztowały Francuzów olbrzymie ofiary. Niemieckie pozycye, jak się pokazało, są nie do zdobycia, oskrzydlenie prawego skrzydła się nie udało i zamiar pośpieszenia Antwerpii z pomocą spełzł na niczem.

Tymczasem Niemcy wzmocnili ataki na Antwerpię i zdobyli ją. Anglicy ponieśli strategiczną porażkę.

Jazda koleją pod granatami.

Pewien kolejarz-Niemiec, który ostatnio został jako palacz przydzielony do Lwowa, opowiada w „Arbeiterztg." o swych wrażeniach z walk pod Lwowem, których był świadkiem:

Było to 21 sierpnia popołudniu. Byłem wolny tego dnia od służby i oglądałem Lwów. Miasto spokojne, rozbawione, kawiarnie i kina przepełnione — żadnego znaku, że dokoła wojna i niebezpieczeństwa.

O godzinie 1 w nocy otrzymaliśmy rozkaz wyjazdu do P. (120 kilom. od Lwowa), aby zabrać stamtąd rannych. Mój maszynista i ja byliśmy w najlepszych humorach, nie przeczuwając, w jakiej sytuacyi znajdziemy się na drugi dzień.

Gdy przejechaliśmy parę stacyj poza Lwów, obraz zaczął się zmieniać. Opuszczone wsie, na stacyach tylko personal najniezbędniejszy, wszędzie oddziały wojska, transporty żywności i amunicyi.

Przebyliśmy w przepisanem 30-kilometrowem tempie 60 kilom., gdy nagle widzimy pędzących 2 kolejarzy z wystraszonemi minami, sygnalizujących nam, że trzeba pociąg zatrzymać. Gdy się zbliżyli ku nam, zaczęli coś mówić, z czego z rozumiałem jedno tylko słowo:

— Moskale!

Istotnie, jak przetłomaczył mi maszynista, sąsiednia wieś była obsadzona przez Rosyan. Stanęliśmy bezradni. Tymczasem z tyłu nadszedł pociąg wojskowy ze strzelcami tyrolskimi.

Porucznik oddziału kazał swym ludziom wyjść z pociągu i zająć nasz. Na tenderze ustawiliśmy oddział karabinów maszynowych i puściliśmy się w dalszą drogę — z zawrotną chyżością. Tu i tam spostrzegliśmy patrole kozackie, ale kozacy wobec naszych karabinów maszynowych nie mieli chęci do napadów. W końcu przybyliśmy do D., gdzie wrzał bój, w którym brali udział strzelcy austryaccy i artylerya.

Ciekawe było, jak mieszkańcy miejscowi zachowują się w takich chwilach. Jedni z płaczem uciekali w różne strony z węzłami na plecach, inni znowu spokojnie i apatycznie pracowali na roli w pobliżu samej linii bojowej.

Staliśmy w D. do 5-tej. Gdy nasze wojsko otrzymało rozkaz odejścia w tył, wówczas nam kazano odprowadzić w miejsce bezpieczne 35 lokomotyw zapasowych, stojących w D. Ponieważ kolej tu jest jednotorowa, więc w ciągu nocy mogliśmy posunąć się wstecz, li tylko o 10 kilom.; tor był zajęty przez pociągi, idące ze Lwowa. W końcu na drugi dzień stanęliśmy właśnie pomiędzy naszymi oddziałami a rosyjskimi.

Ze swego punktu obserwacyjnego doskonale widzieliśmy walkę dwóch artyleryj. O godz. 10 rano sytuacya stała się wcale niemiłą. Staliśmy w pobliżu naszych bateryj, gęsto ostrzeliwanych przez nieprzyjaciela. Na początku, gdy uderzyły pierwsze granaty, mimowolnie drgnęliśmy; później jednak nieco przyzwyczailiśmy się i obserwowaliśmy dalej straszne zapasy; nasze karabiny były w każdym razie skazane na bezczynność. Od łoskotu drgała ziemia, atmosfera była przesycona dymem.

O zmroku powoli działa zaczęły milknąć. Tu i tam odzywała się jeszcze pukanina karabinowa. Nad horyzontem ukazał się księżyc, rzucający swe blade światło na plac boju. Ukazujący się tu owdzie żołnierze wyglądali jak upiory, swoi czy nie swoi?

Stoimy na lokomotywie już trzecią noc. Wody zaczyna braknąć — pomimo wszelkiej oszczędności. Jeszcze starczy tylko na 2 godziny. Wreszcie 29 sierpnia o 7 rano rozpoczyna się ruch wśród pociągów, co zatarasowały nam drogę. Ruszamy. O 9 byliśmy już poza obrębem placu boju w pobliżu stacyi z wodą.

Że głodni byliśmy przez ten czas, rzecz jasna. Mogliśmy tylko ugotować sobie na lokomotywie ziemniaków lub kukurudzy.

Zato byliśmy świadkami — kończy kolejarz — nadludzkich czynów wojska naszego, niezwykłego męstwa i poświęcenia.

Piekło w Reims.

Pewna samarytanka francuska opisuje w „Temps", co się działo w Reims podczas bombardowania przez Niemców.

12 września wrócili Francuzi do Reims. W tymże samym dniu rozpoczęło się bombardowanie i katedra została uszkodzona przez kilka granatów. Musieliśmy szpital opuścić i rannych przenieść (podczas 2-godzinnej przerwy w walce) do **piwnicy**, gdzie przechowywano szampan.

Miałam w piwnicy pod opieką 40 rannych. W dzień musiałyśmy jednak wychodzić na ulice, by szukać żywności. Przytem **padło 8 samarytanek**, 5 zakonnic oraz 3 świeckie. Życie w piwnicy było okropne. Sądzę, że i w danej chwili nie lepsze. W ciągu jednego dnia od 7 rano do 5 popołudniu naliczyliśmy **180 pocisków**, które albo spadły na nasz dom, albo przeleciały ponad nim. Często **niepodobna było oddychać**, ze względu na okropne gazy wydobywające się z rozrywających się pocisków. Łoskot był taki, że często trzeba było krzyczeć do ucha, by być słyszaną.

O godzinie 5 pp. ukazywali się zazwyczaj niemieccy **lotnicy**, którzy rzucali bomby na miasto; te bomby często więcej szkody wyrządzały, niż samo bombardowanie, gdyż rozpoczęły się pożary.

Wygląd miasta jest okropny. Plac królewski z 3 stron jest otoczony ruinami. Najopłakańsze skutki bombardowania widać w śródmieściu. Prawie wszystkie fabryki się spaliły. Szkody, które poniosło miasto (nie licząc budynków publicznych i pomników), obliczają na 350 mil. franków.

Cierpienia ludności są wielkie. Zamknięta w piwnicach ludność cierpi **głód**. Staraniem Leona Bourgeois wysłano do Reims pociąg z żywnością, lecz tą żywność ludność połknęła zaraz pierwszego dnia.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubasek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. — Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).